OPINJA PUBLICZNA

Prenumerata wynosi: półrocznie 50 Mk. — kwartalnie 25 Mk. z przesyłką.
Numer pojedynczy kosztuje
2 Mk.
Do nabycia we wszystkich krajowych ajencjach czasopism.

CZASOPISMO TYGODNIOWE

Wychodzi w każdy poniedziałek.

Redaguje Komitet. Adres Redakcji: W KRAKOWIE, Czapskich 3. W POZNANIU: św. Marcina 63. WE LWOWIE: Chorążczyzny 6.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują ADMINISTRACJE w Krakowie, Czapskich 3. w Poznaniu: św. Marcina 63. we Lwowie: Chorążczyzny 6.
Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 3—4 po poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

ROK I. KRAKÓW, 16 SIERPNIA 1920 ROKU. Nr. 10.

Jednomyślność w Polsce.

Do broni! Na front! Brońmy ziemi, bo broniąc jej, bronimy państwa, bronimy szczęścia swojego i swoich dzieci! »*Piast*«.

Nie ugniemy się i nie ulegniemy. Nie staniemy się prowincją rosyjską. Nie damy Warszawy, nie damy Polski! Żadnych ofiar niewolno nam szczędzić, aby wroga przepędzić i byt i niepodległość Polski ocalić! »*Robotnik*«.

Niedarmo pracowały wielkie Duchy w Narodzie; niedarmo wołał Rejtan: »Ratujcie Ojczyznę!« nie darmo mówił Staszyc: »Na samą siebie liczyć powinna Polska, a znajdzie nie opiekunów i dobrodziejów, ale szczerych przyjaciół«!

Niedarmo pracowali twórcy Konstytucji 3 Maja; niedarmo krwawił Kościuszko; niedarmo szedł Dąbrowski do ziemi włoskiej; niedarmo jękła Samo-Sierra pod siłą rycerskiego zapału garstki Polaków!

Niedarmo wytrwał książę Józef w obronie honoru narodowego; niedarmo wyrzekł jenerał Sowiński: »Polak poddaje się tylko Bogu!« jak niedarmo jęknął Szymon Konarski: »Bladym atramentem podpisał car wyrok na mnie, ale na niego wyrok krwią będzie pisany«... i niedarmo poszli między naród wieszczowie nasi: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, wypisując na triumfalnej bramie trójzaborców: złowieszcze: *Mane — Tekel — Fares!*

. . . .

I niedarmo dźwięczy do dziś na Węgrzech pieśń Petoefiego o naszym Bemie — a trzewiami narodu targa myśl o ofiarach ostatniego powstania, w którem z Ojczyzną na ustach w ostatniej modlitwie — szli na stracenie pod przewodem Traugutta: ostatni członkowie Rządu Narodowego!...

Wszystko to nie było daremnem, acz było żmudnem, nieraz bolesnem a zazwyczaj męczeńskiem — skoro doczekaliśmy się chwili, w której wszystkie stany i klasy narodu, pod wspólnem hasłem: w s z y s t k o d l a l u d u, w s z y s t k o d l a O j c z y z n y — stanęły we wspólnym szeregu!

Ze dziś zagrażające Polsce niebezpieczeństwo ze strony dzikich hord bolszewickiego Nogaja, nie jest nam zbyt strasznem; że j e d n o m y ś l n o ś ć w narodzie rozbija w puch wszelkie zwątpienie i rodzi s i ł ę na przyszłość o jakiej pokolenia przeszłe tylko marzyć mogły, to zawdzięczamy jedynie i wyłącznie własnej, naszej, p o l s k i e j k u l t u r z e, której niema w świecie równej, jak równymi nie jesteśmy z żadnym narodem pod względem przebytych cierpień i wielkich doświadczeń życiowych.

Jeśli bez bluźnierstwa, bez cienia zarozumiałości, z prawdziwem mesjanicznem uczuciem w sercu — wyrzec mógł wieszcz nasz, że »Polska jest Chrystusem Narodów« — i gdy przed tem określeniem wszyscy ludzie uświadomieni innych narodów, zdejmowali nakrycia ze swych głów — to wszak jest bezsprzeczną naszą nadwartością w ogólnej kulturze świata, która nam daje tę n i e s p o ż y t ą s i ł ę o d p o r u n a w s z y s t k o, c o z a g r a ż a n a s z e j i d e o w e j s p o i s t o ś c i!

Jakże wobec tego może, choćby na chwilę, przypuścić Nogaj-Lenin, Trocki, itp. Sobelsohn-Antychryst, że zbita masa bezmyślnych ciał ludzkich pchana ich inercją fatalistyczną, wnieść zdoła herostratyzm komunistyczny do Polski? Na takie eksperymenty wszak okazały się odpornemi dotychczas Niemcy, Czesi i Węgrzy — w jakiż więc sposób mogłaby uledz temu oszustwu ideowemu właśnie Polska — ów zmartwychwstały Chrystus Narodów? Takie wyobrażenia kojarzyć mogą tylko umysły z psychologją i kulturą narodów niemające najmniejszego kontaktu racjonalno-rozumowego.

A gdy dodamy, że dziś idea samookreślania się narodów, podniesiona do potęgi x, daje każdemu narodowi niesłychaną moc odporu w przeciwstawieniu do jakiegokolwiek naporu przeciwnego tej idei — i że Polska w tym ideowym koncercie świata powołaną jest do »trzymania pierwszych skrzypiec« z racji swej martyrologji i misji dziejowej — to jasnem jest, że p r z y N i e j s t a n i e w z w a r t y m s z e r e g u c a ł a c y w i l i z a c j a i k u l t u r a Z a c h o d u, a czy przemówi ona wraz z Polską do barbarzyńskich oszustów ideowych, armatami, karabinami maszynowymi i t. p. argumentami na razie, to jest rzeczą podrzędną, dość, że w jakikolwiek sposób przemówi, musi się ostać ze swoim argumentem, j a k o c z y n n i k w p r a w d z i w e j w o l n o ś c i n a r o d ó w — z w y c i ę s k i!

I niech pamiętają agresywni utopiści bolszewicko-komunistyczni, że jednomyślność objawiona

dziś w Polsce przez wszystkie Jej stany w kierunku samoobrony narodowej, jest tą świadomą siebie potęgą ideową i materjalną, z którą chyba konkurować nie może obecny rosyjski bezwład ideowy tkwiący głęboko w ciemnocie i barbarzyństwie.

J. J. Rychter.

Żydzi-komuniści o żydach w Bolszewji.

Organ syonistów »Nowy Dziennik« donosi:

»Sprawozdanie delegatów rosyjskich o smutnem położeniu ekonomicznem żydów w sowieckiej Rosji wywarło na uczestnikach światowej konferencji poalej-syonistów we Wiedniu, wstrząsające wrażenie. Zarówno komuniści jak socyalno-demokraci podkreślali w swoich referatach o położeniu żydów w kraju sowietów ten ważny moment, że socjalna rewolucja spowodowała w Rosji zupełną ekonomiczną katastrofę nie tylko żydowskiego drobnego i średniego mieszczaństwa, lecz także żydowskiej klasy robotniczej. Robotnicy żydowscy, którzy byli zatrudnieni w małych przedsiębiorstwach, pozbawieni zostali zupełnie zajęcia z chwilą, kiedy w praktyce zastosowano socjalizację«.

(Więc już żydowscy komuniści i socjaliści ros. oświadczają się przeciw wprowadzonej w Rosji »socjalizacji«. Przekonali się, że za daleko zaszli, chcieliby się z tego »interesu« teraz wycofać, ale Polskę radziby jeszcze obdarzyć »socjalizacją« bolszewicką! Czy to nie wstrętna komedja, czy nie zbrodnicza perfidja? — *przyp. red.).*

»Czyniono różne próby, aby los nieproduktywnych mas żydowskich nieco poprawić, a usiłowania w tym kierunku rozpoczęli komuniści żydowscy, próbując zatrudniać ludność żydowską w rolnictwie. Próby te okazały się daremne. Ludność wiejska wprawdzie z zadowoleniem przyjęła reformę agrarną rządu sowieckiego, zarządzającą wywłaszczenie posiadaczy wielkich dóbr i rozdzielającą między nich latyfundja, ale w żaden sposób nie pozwala ona na osiedlenie się żydów po wsiach. Wśród ludności wiejskiej panuje silny prąd antysemityzmu (!) a żaden żyd nawet się nie ośmieli osiedlić we wsi i to nie tylko na Ukrainie, lecz także w środkowej Rosyi (!). Zresztą mimo swych wielkich wpływów, rządy bolszewickie nie potrafiły dotychczas okazać dostatecznej siły, aby zapanować nad rosyjską wsią (!). Próbowano także zakładać komunistyczne wsie wedle planu Lenina, jako gminy oparte na kolelektywiźmie. Przekonano się jednak, że do stworzenia komunistycznej gminy wiejskiej jako doskonalszej formy rolnictwa, wymagane są zdrowsze i lepiejk ukwalifikowane elementa z pośród komunistycznego proletarjatu wiejskiego, ale wśród mas żydowskich takie żywioły bardzo trudno znaleźć (!). Wobec tego doszli komuniści żydowscy do tej konkluzji, że jedynym ratunkiem dla mas żydowskich jest masowa emigracja z Rosyi sowieckiej i to w szybkiem tempie i rychła kolonizacja w Palestynie«.

Jak z powyższego sprawozdania widzimy, interes się nie udał, więc wio »nach Palestina!«

A kto odpowie i jak, za krew przelaną i dewastację Rosji? o tem żydowski »Nowy Dziennik« milczy.

„Uciśniona" niemczyzna w Poznańskiem.

We »Frankfurter Zeitung« znajduje się bardzo długa i charakterystyczna korespondencja jakiegoś poznańskiego Niemca (jak go redakcja rekomenduje) zawierająca rzekomy obraz obecnego położenia Niemców i niemczyzny w Poznaniu. Między innemi, czytamy tam: »Oburzającym« jest fakt, że teraz wszędzie w urzędach, szkołach, sklepach mówi się tylko po polsku, że język polski jest językiem urzędowym. Polakom jest dobrze — zdaniem korespondenta — oni wszyscy umieją po niemiecku, bo dawniej musieli się go uczyć, ale co mają począć jednojęzyczni przeważnie Niemcy?! Jeżeli w jakiej fabryce czy spółce, więcej niż połowa kapitału należy do Niemców z Rzeszy, przedsiębiorstwa te w myśl traktatu pokojowego muszą być zlikwidowane. I Polacy kupują je — co za przewrotność — od Niemców za dobre pieniądze; w ten sposób przyszli w posiadanie wielu potężnych przedsiębiorstw. Tak samo nad wielu niemieckimi bankami, między nimi »Ostbank für Handel und Gewerbe« — »wisi ciągle ten miecz Damoklesa«.

Polacy wogóle niesłychanie daleko posuwają swoją zaborczość. Starają się oni w Poznaniu wykupić domy i sklepy. Tak w centrum miasta na Wilhelmsplatz (plac Wolności) dawniej prawie wszystkie domy należały do Niemców, teraz tylko dwa pozostały w niemieckiem posiadaniu — biada informator. — To samo mniej więcej dzieje się z domami w całym Poznaniu, to samo ze sklepami, — Niemcy wysprzedają się i wyjeżdżają do Rzeszy, a wywożenie np. maszyn, urządzeń, aparatów przez nich spotyka się z niesłychanemi trudnościami!

A oto »okropny rezultat« tej »polskiej polityki prześladowania« wyraża się w statystyce ludności. Przed wojną liczył Poznań 170.000 mieszkańców, z tego 70.000 Niemców a 100.000 Polaków (ktoby to przed wojną wydusił od Niemca takie przyznanie!). Teraz Poznań ma 180.000 mieszkańców, z czego 150.000 Polaków, a tylko 30.000 Niemców. Półtora roku zaledwie, a sprowadziło taką przemianę«.

Bracia Poznańczycy mogą być zadowoleni i dumni z tej nagany niemieckiego korespondenta »Frankfurterki«!

A jednak są mieszkania w Krakowie!

byle tylko władze miejscowe zechciały na sposób warszawski, energicznie zabrać się do zrewidowania domów i rekwizycji doraźnej. Niechaj swą biernotą nie tolerują nieuczciwości rozmaitych kamieniczników i lokatorów w ukrywaniu istotnej prawdy. Mieszkań w których możnaby kilkanaście tysięcy naszych przybyszów pomieścić wygodnie — jest w bród! Zwracamy przytem uwagę, na bardzo prosty sposób dojścia prawdy, czy i ile mieszkań muszą »koniecznie« zajmować obecni ich zajmowacze... Oto, niech odnośne komisje badawcze złożone z nieuprzedzonych (koniecznie!) obywateli — wybiorą się na-

raz, w jednym dniu na miasto po godzinie np. 10-tej wieczór i niech zwrócą uwagę na okna wszystkich frontowych mieszkań, w których się nie świeci. Ręczyć można, że 99% tych nieoświetlonych okien znamionuje mieszkania, które mogą być snadnie zarekwirowane, bowiem wygodniccy ich właściciele siedząc sobie w pokojach tylnych przy kolacyjce, gazetce, lub puszczając kłębki dymku cygaretowego — kpią sobie z tych, co na plantach szukają noclegu, i z tych, co ich mieszkania mieli lub mają z ramienia władz rewidować!

Hej! uczciwości obywatelsko-krakowska racz wyjść na światło dzienne co rychlej, iżby cię niebawem przemocą za uszy nie wyciągnięto! *(x).*

Krapotkin o bankructwie bolszewizmu.

Krapotkin, apostoł i teoretyk anarchii, ogłasza przez Miss Bontfield, delegatkę angielskiej Labour-Party do Rosji, list otwarty do robotników Zachodu, odradzający im dyktaturę proletarjatu. Stwierdza, że rewolucja rosyjska odbywa się pod tyrańską dyktaturą jednej tylko partji, doktrynersko-centralistycznej. Mimo krwawego terroru, próba zaprowadzenia komunizmu w Rosji nie udała się, bo ideą sowietów, t. j. rad, złożonych z osób pracujących wytwórczo we wszystkich dziedzinach bogactwa narodowego, została już obecnie zaprzepaszczona przez brutalny centralizm biurokratyczny Lenina i Trockiego.

Nadużycia niezliczonych urzędników sowieckich uniemożliwiły wszelką pracę twórczą we wszystkich dziedzinach. System sowiecki prowadzi do stworzenia niewidzianej dotąd hydry biurokratycznej, zabija wogóle inicjatywę i współubieganie się. Krapotkin uważa, że rząd sowietów zbankrutował już i że nie podoła odbudowie Rosji — i że niedługo sowiety będą musiały ustąpić miejsca innej, nowej formie rządu w Rosji.

Sprawa żydowska na Węgrzech.

Budapeszt.

Na sobotniem posiedzeniu węgierskiego Zgromadzenia narodowego zgłosił poseł Budaveny wniosek w sprawie rozwiązania kwestji żydowskiej na Węgrzech, która bezsprzecznie w kraju istnieje. Winę smutnego położenia Węgier — wywodził wnioskodawca — ponoszą Żydzi. Nie chce on wyprawy niszczącej Żydów, nie głosi pogromu, ale chodzi mu o inne rozwiązanie kwestji. Domaga się odebrania Żydom na Węgrzech posiadłości i dzierżaw gruntowych. Nie należy Żydom udzielać pozwoleń na osiedlanie się i nie należy im udzielać prawa obywatelskiego. Żydzi, którzy zamieszkali na Węgrzech od 1 stycznia 1914 mają być z kraju wydaleni. Mienie żydowskie zdobyte od wybuchu wojny ma być skonfiskowane. Żydzi nie będą sprawować urzędów nauczycieli lub profesorów. Zamknie się prywatne żydowskie instytuty szkolne. Należy rozwinąć surową kontrolę nad teatrami i widowiskami znajdującemi się w rękach żydowskich. Żydom nie ma się powierzać dostaw państwowych. 60 procent żydowskich przedsiębiorstw fabrycznych należy oddać w ręce robotników. Surowce mają otrzymywać tylko chrześcijanie. Żydom ma być odebrane prawo kierowania przedsiębiorstwami dzienników. Żydzi nie mogą być ministrami, sekretarzami stanu, kierującymi urzędnikami państwowymi lub urzędnikami zastępstw zagranicznych ani też policyantami. Należy skazać na śmierć wszystkich uczestników ruchu bolszewickiego i szkodników narodu węgierskiego na rzecz wroga.

Sejm węgierski uchwalił obradować nad tym wnioskiem posła Budaveny'ego.

Z powyższego widać, jaki jest ogólny nastrój społeczeństwa węgierskiego w kwestji żydowskiej. W Polsce jednak objawia się ciągły w sprawie tej optymizm. Zobaczymy, czy Polska na tem dobrze wyjdzie. *Quis.*

Dziwili się, że mają ojczyznę...

Żydowski dziennikarz Mojżesz Katz — podaje w czasopiśmie »Vorwärts« wychodzącem w Nowym Yorku — następującą arcycharakterystyczną wiadomość:

»Onegdaj odbyła się w sowieckiej Rosji konferencja żydowskich sekcyj komunistycznych. Obecnym był znany przywódca sowiecki Kalinin, należący do najpopularniejszych osobistości w państwie sowietów. Kalinin, który pochodzi z rodziny chłopskiej, zdobył sobie sympatje w kołach komunistycznych i po śmierci Swedlowa, został wybrany przewodniczącym centralnej rady robotników i wieśniaków.

Kalinin powitał zgromadzonych piękną mową, z której jednakowoż żydowscy komuniści niebardzo byli zadowoleni; powiedział on między innemi: »Korzystam ze sposobności, aby panom wyrazić moją radość, że po blisko dwóch tysiącach lat wędrówki i cierpień, zbliżyła się dla narodu żydowskiego chwila, która mu umożliwia powrót do swojej ojczyzny«.

Żydowscy komuniści byli zaskoczeni tą mową i własnym uszom nie wierzyli, że przywódca komunistów wygłosił takie słowa. Na sali powstał ruch, zebranym zrobiło się ciepło, lecz niestety musieli słuchać.

Kiedy potem zwrócono Kalininowi uwagę, że jego mowa nie wywarła na słuchaczach dobrego wrażenia, wzruszył ramionami, nie mogąc w żaden sposób zrozumieć powodów«.

Tyle żydowski korespondent »Vorwärtsu«. —

My zaś wcale się nie dziwimy, iż Kalenin nie mógł zrozumieć »powodów« niezadowolenia żydowskich komunistów. Wszak żydzi do jakiejkolwiek należą partji nieżydowskiej, udają zawsze »narodowo-neutralnych«, tylko że w żydowski »Sądny dzień« nieomieszkają bywać w synagogach, choćby nawet byli »międzynarodowymi komunistami« i tam się modlą o »powrót do swej ojczyzny« czyli do »ziemi obiecanej«.

W »golusie« zaś hulają jako narodowi indyferenci dla zwykłego »geschäftu« — i tak czynią zawsze i wszędzie.

Wygodna zaiste pozycja, tylko w obecnych czasach jest już niebezpieczną. Przekonają się o tem Żydzi niebawem. Miejmy nadzieję.

Groźba wysadzenia okna wystawowego w powietrze.

P. Jan Paully, właściciel handlu i ajencji czasopism w Krakowie przy ul. Basztowej l. 18, rozesłał wszystkim redakcjom pism miejscowych litografowany komunikat, z którego dowiadujemy się, iż p. Marjan Dąbrowski, redaktor i wydawca »Kurjera Codziennego«, zirytowany na p. Paully'ego, iż tenże wystawił w oknie sklepowym dodatek nadzwyczajny »Kurjera« do gratisowego czytania »dla uchodźców«, polecił »zalepienie okna sklepu p. Paully'ego« i że następnie zjawił się administrator »Kurjera Codz.« p. M. Dobija u p. Paully'ego, grożąc mu, iż »wysadzi okna sklepowe« jeśli p. P. nie »zaniecha umieszczania w swych oknach nadzwyczajnych wydań »Kurjera« do gratisowego czytania«. Pan P. uważa czyn p. Dąbrowskiego i groźbę jego administratora za akcję kontrpatrjotyczną, nie dobrze świadczącą o sposobie myślenia »bogatych wydawców »Kurjera«.

Zaiste, jest w tem końcowem określeniu p. Paully'ego nieco prawdy, ale należy go uspokoić tym pewnikiem, że kto ma dużo pieniędzy, ten ich łaknie jeszcze więcej, a na ciekawości ludzkiej zarabia się wprost nieraz bezczelnie, żądając za ćwiartkę papieru, trzema zazwyczaj słowami zadrukowaną — tyle grosza, ile zwykle kosztuje cały numer pisma!

Jestto najordynarniejsza w świecie lichwa, lecz, niestety, dotychczas przez władze nieścigana.

To też niech się p. Paully nie dziwi tej oskominie miljonerów i niemiljonerów wydawniczych i niech się nie spodziewa, iżby mu w przyszłości p. Dąbrowski okien wystawowych nie zalepiał — jeśli wystawi jego »ćwiartkę nadzwyczajną« do gratisowego czytania!

Co się zaś tyczy administratora »Kurjera« p. Dobiji, to jako znanemu facecjoniście, niech mu p. P. wybaczy ów zamiar »wysadzenia szyb wystawowych w powietrze«, zresztą dynamitu on nigdzie nie dostanie, a jest zbyt uczciwym człowiekiem, ażeby uszczknął choćby szczypty materjału wybuchowego, który w tak obfitej ilości złożyła patrjotyczna publiczność w administracji »Kurjera« na cele wojenne.

„Dus ist ka'Geschäft!".

Uporczywe pogłoski obiegają cały nasz kraj, że żydzi nie tylko, iż »nie są krzywi« bolszewikom, ale, że nawet radziby ich przycisnąć do swego »neutralnego« serca, gdyby się tylko w Polsce pojawili... Rozliczne pisma podają o tem żydowsko-bolszewickomiłosnym afekcie najrozmaitsze wersje, no, i fakta, przygważdżane aresztowaniem tu i ówdzie żydków, »robiących w interesie bolszewickim« na arenie życia publicznego w Polsce.

I nadziwić się dość nie można temu objawowi, skoro się zważy, co żydom powiedzieli ich właśni rabini polityczni pp. Schlosberg i Kopp, iż »prędzej czy później, czeka żydostwo marny los właśnie ze strony bolszewików«! Czyżby tak bardzo wierzyli Trockim-Bronsteinom i Radkom-Sobelsohnom, iż bolszewicy będą w możności ciągłego faworyzowania ich nawet, gdyby oni zawitali... do Polski?

Zaiste obłęd to ekstra-ordynaryjny, możliwy tylko u notorycznych handełesów, którym się zdaje, że w »stare buty, przechodzowane spodnie i w duże jajki« będą mogli najkorzystniej handlować przy bolszewikach.

Że jest to obłęd, i że nareszcie częściowo zaczynają się z niego leczyć żydkowie nasi — świadczy

SIGMA PI.

CZERWONY SEN.

Zmęczony trudami dnia sowiecki władca Rosji wlókł się ociężałym krokiem do szkarłatnej komnaty Kremlu, gdzie zwykł sypiać.

Była już godzina 23. — W pałacu panowała upiorna cisza, zlekka tylko mącona krokami wiernych gwardiejców, pilnujących uosobienia idei bolszewickiej. — Pod drzwiami sypialni najwyższego komisarza legł Chińczyk w czerwonej jubce, opasany sztyletami i rewolwerami. Wierny zapłacony pies.

Trocki był tego dnia mimo raportów z frontu, donoszących o zbliżaniu się wojsk czerwonych do stolicy Polski, rozdrażniony, a w jastrzębich oczach, tkwiących nad krogulczym nosem, wiła się troska o coś, co jest tajemnicą przyszłości, czego nie zdoła przeniknąć ludzki rozum, co wreszcie poczynało osłabiać wiarę we własne siły.

Myślał, przywodząc mimowoli na pamięć upiory pomordowanych carów, niegdyś również jak on krwawych władców miljonów dusz niewolnych. Iwan Groźny, ten jego w swoim rodzaju prototyp, zdało mu się, przechadzał się w czerwonej koszuli po komnacie, z groźnym kosturem w ręce, jakby chciał rewindykować prawo w szafowaniu śmiercią.

Trocki rzucił się na łoże, począł zwidy uchylać myślami o realnych sukcesach swej polityki, aż wreszcie szamotane sumieniem ciało jęło spełniać senny wypoczynek. Niestety, ludzie tacy jak on, nie sypiają spokojnie. — Trocki począł śnić.

* * *

Oto się całun błękitu rozdarł, przebity olbrzymim stosem czaszek ludzkich, których właściciele: rdzeń narodu — inteligencja, legli od czerwonych kul bestjalizmu. Na wierzchołku stosu naga ze śladami gwałtu kobieta, wyciągała ręce ku górze zawodząc o pomstę. W takt płaczliwej jeremjady, czaszki klekotały strasznym rytmem grzechotników. — Co to za antyrewolucyjna sobaka wrzeszczy tam na górze? — spytał Trocki stojącego obok niego Asmodeusza.

— Kultura! — bąknął od niechcenia książe piekieł i odwróciwszy się z obrzydzeniem, zwinął pod siebie długi ogon, którego Trocki dla powstrzymania równowagi chciał się uczepić.

W tej chwili ziemia poczęła się usuwać pod stopami sowieckiego władcy, widowisko trupiego kopca rozpłynęło się we mgle, a z poza mgły wyszło oślepiająco jasne słońce.

Trocki przysłonił oczy, krwią nabiegłe; nie mógł znieść tej jasności.

poniżej przytoczona notatka, ogłoszona we wszystkich dziennikach o audjencji żydów brodzkich u delegata rządu dra Gałeckiego:

»Na wiadomość o przybyciu generalnego delegata do Brodów, zebrali się przedstawiciele wszystkich warstw ludności, by dać wyraz swoich uczuć dla rządu polskiego. Prosili oni o opiekę rządu i przedstawili kilka postulatów, które będą natychmiast spełnione. Przedstawiciele ludności żydowskiej przedstawili nad wyraz ciężkie przejścia i cierpienia wskutek rabunku i stwierdzili, że jeżeli gdziekolwiek znalazły się jednostki sprzyjające hasłom bolszewickim, to dziś po kilku dniach pobytu bolszewickiego zostały wyleczone ze swego błędu (może obłędu?!). Generalny delegat podziękował ludności za jej oświadczenia i wydał zaraz zarządzenia dotyczące doraźnej pomocy, wyraził także uznanie tym, którzy wytrwali«.

* * *

A jednak w Polsce żydom najlepiej! Niech się Troccy-Bronsteiny i Sobelsohny poinformują teraz u żydów brodzkich o tem, czy warto dalej robić w geschäfcie bolszewickim, czy lepiej zameldować się już dziś w Polsce do kryminału, odsiedzieć karę i wrócić do handlu starymi »ideałami«, *pardon* — rzeczami.

Żydzi brodzccy z pewnością doradzą im dobrze.

N. P. R.

Warszawa.

Narodowa Partja Robotnicza, wierna swym ideałom, na pierwszy zew Rady Obrony Państwa, energicznie zabrała się do pracy. Wszędzie, gdzie tylko istnieje jej organizacja, zwołano natychmiast olbrzymie wiece w celu wyjaśnienia szerokim masom obecnej sytuacji, wydano odezwy w setkach tysięcy egzemplerzy, by tych wszystkich którzy na wiece nie mogli przybyć, zawiadomić o grożącem państwu naszemu niebezpieczeństwie. Zdolnych do noszenia broni wezwano do szeregów, innych do usilnej pracy.

Odbyły się olbrzymie wiece z pochodami w Łodzi, Sosnowcu, we Lwowie, Przemyślu, Pabjanicach, Piotrkowie, Częstochowie, Zawierciu, Radomiu, Kielcach, Włocławku, Żyrardowie i w wielu innych miastach.

Na jednym z ostatnich zgromadzeń N. P. R. powzięto następujące rezolucje:

»Jako reprezentacja woli szerokich mas robotniczych zorganizowanych w Polskich Związkach Zawodowych, oświadczamy, że dołożymy wszystkich sił, aby obronić Ojczyznę przed grożącem niebezpieczeństwem.

Wzywamy przeto wszystkich robotników, zdolnych do noszenia broni, by stanęli do szeregu robotniczej armji.

Wzywamy pozostałych do wytężonej pracy i ofiarności na rzecz państwa i armji polskiej.

Wzywamy do zwalczania wszelkich prób wywoływania zaburzeń, strejków politycznych, powszechnych a nawet ekonomicznych«. *Sp. R.*

Zgromadzenie krakowskiej P. P. S.

W ub. niedzielę odbyło się w Krakowie zgromadzenie polskiej partji socjalistycznej, mające na celu omówienie obecnej sytuacji politycznej. Po za-

---

Rzucił okiem przed siebie w dół i począł odruchowo stąpać w ciemną otchłań, gdzie zdala dochodził gwar i chichot.

— Gdzie ja jestem? — szepnął struchlały.

— W piekle! — odrzucił mu idący za nim Asmodeusz.

— Więc już nie żyję?

— Żyjesz, wasza cesarska mość! Prowadzę waszą cesarską mość na koronację!

— Ko... ko... ro... na... cję?! — wybąkał Trocki z odcieniem zadowolenia.

— A oto sala tronowa! — rzekł Asmodeusz wprowadzając »tawariszcza« do pąsowej sali, przepełnionej dygnitarzami piekielnymi, przypodzianymi w różne międzynarodowe szaty. Stali szeregiem chichocąc radośnie.

Trockiemu wir myśli rozsadzał czaszkę. On »towarzysz« — »proletarjusz« — carem Wszechrosji! On z pokolenia Judy, pan życia i śmierci dwustu miljonów dusz modlących się ciągle o »carstwo perebohate«... Ziszczenie marzeń ludu i.. jego! Mocarna łaskawość dla współbraci!... — Widmo Bonapartego przemknęło mu błyskawicznie przed oczyma, nie miał jednak czasu zastanawiać się nad tem, bo w tej chwili zagrzmiały piekielne fanfary i wszedł, siadając na trójnogu Lucyfer.

Cisza zaległa salę obrzędu; pod Trockim chwiały się nogi, czuł, że Brusiłow podcina mu je szablą a właśni jego gwardyjcy chłepcą skwapliwie tryskającą krew... Chciał kopnąć — noga zmartwiałą była.

Lucyfer dał znak. Trocki ukląkł i słuchał:

— My, Luciferos, wielki książę piekieł, wiadomo czynimy, że nasz brat, cesarz Wszechrosji, Trockij, przywdziewa dziś koronę, jako widomy znak władzy. — Boruta! włóż koronę na skronie jego cesarskiej mości! —

W tej chwili, ubrany w kontusz, Boruta wysunął się z boku, a biorąc z poduszki od Kusego czerwoną koronę wzniósł ją nad carską głową.

Trocki łypnął okiem na signum caesaris, ale w tej chwili zbladł. Z wnętrza korony sterczało pięć ostrych sztyletów. Chciał krzyknąć, lecz momentalnie Boruta wcisnął koronę na skronie »pomazańca«.

Trocki jęknął boleśnie i zwalił się na ziemię..

* * *

Przed budzącym się ze snu panem stał skulony Chińczyk, bełkotając usprawiedliwienie swego wejścia, usłyszanem charczeniem i krzykiem w komnacie.

Trocki powiódł oczami krwistemi, drgnął, siadł na łożu i wrzasnął:

— Paszoł! won! — A echo zawodziło po pałacu: ... szoł!... won! — — —

gajeniu zgromadzenia przez p. Jasińskiego, poseł Ziemięcki referował obecny stosunek Polski do sowietów. Zaznaczył on, że sprawa najazdu bolszewickiego przysłoniła obecnie wszystkie kwestje, zwłaszcza, że fakt imperjalistycznych zamierzeń sowietów, wobec odrzucenia naszej noty, stał się jasny i odkrył istotne wartości socjalnych bolszewików. Mówią o rządach ludu w Rosji. Ale przecież faktem jest, że dziś w Rosji rządzi pewna klika komisarzy, która zniszczywszy rządy od góry, obaliła i rządy od dołu. Z kolei poseł Ziemięcki przeszedł do opisu obecnych zbrojeń w Warszawie. Po krótkiem przemówieniu p. Loewensteina (!), delegowanego z lwowskiej P. P. S., zabrał potem głos poseł Bobrowski, opisując dzieje walki o niepodległość robotnika polskiego, począwszy od tworzenia legjonów, podkreślając wreszcie, że i dziś socjalista polski nie pozwoli, aby w jego kraju panował biały, czy czerwony car. Następnie przedstawił rezolucję, uchwalającą, że robotnik polski będzie bronił swej niepodległości i samodzielności gospodarczej wraz z chłopem i że jest gotów do poświęcenia się ile sił starczy, wreszcie, że przesyła pozdrowienie przygotowującej się obronie Warszawie, zaznaczając, że wszyscy, skoro zajdzie potrzeba, pójdą jej na pomoc. Wreszcie omówiwszy kwestję Śląska Cieszyńskiego, straconego wskutek obcego kapitalizmu i opisawszy rozpacz robotnika śląskiego z powodu zaprzedania go Czechom, przedstawił drugą rezolucję, oświadczającą, że robotnik polski wobec gwałtu popełnionego na Śląsku, zakłada stanowczy protest i rozstrzygnięcia tej sprawy nie przyjmie. Obie rezolucje wśród entuzjastycznych okrzyków jednogłośnie przyjęto. Poczem po krótkiem przemówieniu poseł Misiołek zgromadzenie zakończył.

ROZMAITOŚCI.

Konfiskata jaka nawiedziła zeszły numer pisma naszego, należy chyba do rzędu wyjątkowych, choćby dlatego, że odnośną »odezwę« która się pojawiła na miejscach publicznych w Toruniu, podały równocześnie dzienniki warszawskie, a między tymi i tygodnik »Rozwój« z którego ją przytoczyliśmy !

Niedługo czekaliśmy na rezultat naszego wezwania wystosowanego pod adresem dyrekcji rzeźniczego Tow. »Artamos«.

Oto, co nam ze sfer sądowych komunikują :

W sądzie wojskowym wszczęto dochodzenie przeciw firmie »Artamos«, oskarżonej o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa z § 317 w. u. k.

Towariszczy, polskie sałdaty!

My, proletarjat całej niedzielimej Rosji, obracamy się do was z wezwaniem, coby wy odtargnęli od siebie biało-amarantowe chorugwi Polszy burżuazyjnej, a podnieśli wysoko czerwony flak naszej sowdepskiej obszczyny.

Nie wierzcie kłamstwom najemnych pismaków, które oczerniają Rosję ludu pracującego.

Nam wierzcie! U nas raj!

Mamy rząd robotniczo-włościański. On składa się z samych prawdziwych robotników i włościan — z drewnianej biedoty. Siedzą w nim takie korzenne mużyki, jak Trocki-Bronstein, Radek Sobelsohn, Kamieniew-Rosenfeld, Zinowiew-Apfelbaum, Stiekłow-Nachamkes, oraz robotniki : Litwinow-Finkelstein, Unszlicht i Joffe, a na czele stoi proletarjusz wszystkich krajów Lenin. Odkąd oni rządzą świętą Rosją, swoboda u nas taka, że towariszczy-kucharze mogą być naczelnikami szpitali, tow. dentyści mają prawo budować mosty, tow. krawcy bywają dyrektorami cukrowni, towariszki pomywaczki zakładają gimnazja. I możesz, towariszu, nie umieć ani czytać, ani pisać, a jeśli zechcesz, tak ciebie zrobią choćby profesorem uniwiersitieta!

(A kto ukraść potrafi, kupować nic nie potrzebuje. Tak oszczędność przez to wielka i ludzie bogacą się...) itd.

Powyższą »odezwę bolszewicką« zamieszcza warszawskie pismo satyryczno-humorystyczne »Łazik«, do którego odsyłamy naszych P. T. Czytelników, jeżeli pragną nieco wesołości w tych ciężkich czasach.

Mądre słowa. W dzienniku franc. »Temps«, w artykule omawiającym obecne stadjum sprawy polsko-rosyjskiej — czytamy:

Bolszewizmu nie zgniecie żadna akcja polityczna albo gospodarcza. Usunie go sentyment narodowy. W okupowanych terytorjach spotkają się Rosjanie z patrjotyzmem Polaków, z jakim się zawsze najeźdźcy spotykali. Jeśli zaś rządy sprzymierzone chcą przeszkodzić rozszerzeniu się przewrotu na całą Europę środkową, winny wspierać patrjotyzm narodów które są ich przyjaciółmi, intenzywnie i bezzwłocznie.

Walka z paskarzami. Organy urzędu walki z lichwą w Krakowie wykryły w mieszkaniu Racheli Englender przy ul. Estery 3 tajną piekarnię bułek. 106 sztuk pieczywa skonfiskowano. — Markusowi Grösslerowi przy ul. Wawrzyńca skonfiskowano 36 kilogramów pierników! — Markusowi Tarasowi skonfiskowano większą ilość precli i rożków.

(Mają mąkę więc pieką i robią interes lepszy niż w Bolszewji! *(pr. red.)*.

Żydówka z Fichtengasse w Wiedniu: »Neue Freie Presse« w numerze niedzielnym pisze:

»Według naszych autentycznych wiadomości, bolszewicy ostrzeliwują od dwóch dni przednie wały fortyfikacyjne m. Warszawy. — Rząd polski przeniósł się do Krakowa i wczoraj obradował pod przewodnictwem naczelnika p. Piłsudskiego nad sytuacją«

Niema to — jak żydowska prawda dziennikarsko-informacyjna!

Pfuj — handełesy!!

O fabryce „Wagon" w Ostrowie donoszą pisma fachowe:

»Na 17.150 kilometrów całej długości naszych koleji żelaznych powinniśmy mieć 158.000 wagonów, licząc średnio 93 wagonów na każde 10 klm. linji. — Z tego posiadamy dziś zaledwie połowę, a reszta jest do zrobienia.

Kto wierzy w przyszłość Polski, ten kupuje Pożyczkę Odrodzenia!

Nowo założona fabryka »Wagon« w Ostrowie z liczby 74.000 wagonów, których brak naszym kolejom, zbudować ma sama trzecią część. Będzie ona największą fabryką wagonów w Polsce i jednym z największych zakładów tego rodzaju w Europie wogóle. Produkcya przekroczy 2500 wagonów towarowych i 600 osobowych rocznie. Budowane będą wszelkie wagony towarowe i osobowe najlepszych klas, wagony sypialne i restauracyjne. Liczba robotników przekroczy 3000 osób, ilość urzędników dosięgnie 200. Na terytorjum fabrycznym stanie kolonja robotnicza, obliczona na 400 rodzin. Dokoła tego przedsiębiorstwa powstaną najróżniejsze kooperatywy budowlane, spożywcze i inne.

Uruchomiono dotychczas osiem tartaków, które dostarczą budulca, również tłocznie oleju.

Od października rozpocznie się na razie remont wagonów z wydajnością w przybliżeniu 60 wagonów na miesiąc«.

Zawieszenie żyd. czasopisma »Cajtfragen«. Komisarz na Warszawę p. Anusz zawiesił czasopismo żydowskie »Cajtfragen« za umieszczenie w Nr. 3 z dnia 1 bm. niezgodnych z prawdą i tendencyjnych wiadomości o armji.

„Erec Izrael“. Do dzienników żydowskich, donoszą z Jerozolimy: »W pierwszych dniach lipca ogłoszono tutaj następujące oficjalne zawiadomienie: Z dniem dzisiejszym obejmuje w Palestynie rządy sir Herbert Samuel jako wysoki komisarz (High Commisioner) w imieniu króla angielskiego. W miejsce wojskowej władzy administracyjnej zaprowadza się administrację cywilną.

Począwszy od dnia dzisiejszego kraj będzie się nazywał Erec-Izrael, a jego rezydencją będzie Jerozolima. Administracja wojskowa będzie odtąd administracją prowincjonalną«.

»Erek Izrael«, a więc w odzyskanej ojczyźnie, może się żydzi staną nareszcie narodowcami bez obłudy, a więc może powoli zaprzestaną podszywać się pod miana innych narodowości. Może...

Organ rzemieślników G. Śląska. Od 1 bm. zaczęło wychodzić w Gliwicach nowe czasopismo polskie pod tytułem »Rzemieślnik«. Dwutygodnik jest organem śląskiego związku samodzielnych rzemieślników, który powstał w czerwcu br. Nowe to pismo jest ważnym czynnikiem do odrodzenia Górnego Śląska. Tak organizacja, jak i pismo mają na celu: skupić polskich rzemieślników Górnego Śląska pod polskim sztandarem zawodowym.

Konkurs na pieśń żołnierską. Pisma warszawskie donoszą: Wydział propagandy inspektoratu armji ochotniczej ogłosił konkurs na słowa do pieśni pochodowej i na melodję, przeznaczając 5000 mk. za najlepszy tekst pieśni i 5000 mk. za najlepszą melodję. Autorowi pozostawia się swobodę wyboru kompozytora i porozumienia się z nim, względnie użycia melodji znanej. O ile nagroda poetycka przypadnie utworowi, do melodji znanej, ogłoszony będzie nowy konkurs na melodję do nagrodzonego tekstu. Termin do 15 sierpnia. Rękopisy należy nadsyłać pod adresem: Oddział II G. I. A. O. Bagatela (konkurs na pieśń żołnierską). W skład jury wchodzą I. Grabowski, A. Grzymała-Siedlecki, J. Lorentowicz, W. Rogowicz, muzycy: E. Młynarski, K. Szuster, I. Dygas, oraz ppułk. Dienstl-Dąbrowa.

NA BRZEŹNIKU.

Niebo i Piekło.

Snułem opowieść... Niebo w wyobraźni mojej jak ogród jaśniało wspaniały. Było tam życie bez troski i kaźni, człowiek w rozkoszy unurzał się cały i z bożych natchnień wijąc życia wianek, mknął w nieśmiertelność on, —, niebios kochanek.

Była ma powieść brylantowo cudną; tęczowe barwy miały struny arfy, na której grałem pieśń o niebie złudną; aniołów w piękne wystroiłem szarfy, a Pan niebiosów dla wielkiej powagi miał srebrną brodę, no — i minę Agi.

Duchowość nieba (gdy weszła kobieta w opowieść moję) zbyt trąciła ciałem; jakaś wewnętrznej rozkoszy podnieta bój rozpoczęła z niebios ideałem — i z boju tego wnet wyszła zwycięsko: kobieta-anioł, lecz myśląca ziemsko.

Opowieść moja roztopiła serca wszystkich słuchaczów, gdym jak Mahmet drugi: na miękim puchu wschodniego kobierca rozłożył ślicznych kobiet szereg długi — i dać obiecał każdemu z słuchaczy po jednej takiej, gdy mnie słuchać raczy.

Tu, głodnych nieba wydłużą się uszy i mlask języków szum wspaniały czyni... Każdy przyrzeka, że się chętnie skruszy, byle żył w niebie przy takiej bogini, i z grzechów każdy wyprać się gotowy, byle tam w niebie nie było teściowej!...

A gdym oznajmił, że do nieba wlezie i teść harpagon i teściowa jędza — i ten co znajdzie rym do słowa »lezie« — i pan przemożny i w łachmanach nędza; wierzyciel także, no i dłużnik pono — słuchacze wrzasną: »Zgroza!« unisono.

Nie koniec na tem; wniebowzięty gotów być także muzyk, poeta i aktor i tym podobny potomek Helotów — ba, nawet Lenin, rozbójnik i faktor, Wiluś, kokota, paskarz i H. T. K., słowem, kto stworzon na obraz człowieka.

Słuchacze wrzasną: »Hola Mości Panie! Bigosu tego niebiosa nie łykną — to jest fałszywe o niebie kazanie« i coś tam jeszcze na ucho mi krzykną... Lecz ja z natchnienia czerpiąc mą opowieść, rzekłem: com gadał, postaram się dowieść.

A więc... słuchajcie! Wszak się poprzód rzekło: że rozkosz w niebie duchem ślad swój znaczy, jest bezcielesną! Oni wrzasną: »Piekło!« Ja znowu na to: tak »pismo« tłumaczy znaczenie niebios. — Chciałbym słówko jeszcze dodać, zapewniam, że to słówko wieszcze.

Lecz gwar się wzmaga, wreszcie w hałas rośnie. — »W imieniu wszystkich« jakiś tłusty homo »silentium bracia!« zawoła donośnie... »W imieniu wszystkich« — o tem, co rzekomo dowieść nam pragnął ten oto poeta (wskazując na mnie), kładę gromkie veta!

»Precz z niebem, w którem żyć mają Leniny, nasze teściowe i Helotów zgraja; nie nam zawracać panie kontraminy, to twoje niebo jest niebem szachraja!« — Panowie! rzekłem: ksiądz w godzinie śmierci z was niejednego w moje niebo... wwierci!...

Ha, słowo wieszcze działa na was, widzę. — Żeromski zdumiał; Tuwim dziób rozdziawił czytując strofy moje — z których szydzę... Jam was najmilsi w ruch myślowy wprawił i gwoli mody stawił to przed oczy: co się w pojęciu »moderny« jednoczy...

Ry—x.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Wład. K. we Lwowie. — Racja; w historji polskiej czyn ten będzie miał osobną, świetną kartę. Wiersz jednak do druku się nie nadaje.

P. Dr. S. Kl. w Krakowie. — Ni składnia, ni pisownia, ni sens, to prawda, ale masz pan takie tygodniki nie tylko w Krakowie, ale i w innych miasteczkach naszych i nie dziw się pan temu, bo skądże nabrać tych »umiejących pisać«. Wszak jest to największą sztuką, bowiem grać, malować czy rzeźbić, uczy się mała ilość ludzi, a pisać uczą się w s z y s c y. Dlatego wymagania od piszących publicznie są tak wielkie, i słusznie, tam bowiem, gdzie jest wielka konkurencja, muszą być i większe wymagania. Mimo to, w owym tygodniku, o którym pan wspomina, znajdują się czasem artykuły pisane poprawnie, rzadko, ale są.

Sprawę Sp. i C. omówimy w następnym numerze.

P. Leon B. w Poznaniu. — Pod Warną dowódcą wojsk muzułmańskich był K a l i l - pasza, wielki wezyr Amurata II.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Bieżący repertoar Kin krakowskich w zarządzie Białego Krzyża.

UCIECHA	SZTUKA	WANDA	PROMIEŃ	ZACHĘTA	LUBICZ
Vendetta dramat i **Zdjęcia aktualne.**	**Dzieje mężatki** dramat i **Lolo zdobywca serc** (kom.)	**Mater dolorosa** dramat i **Maks i woreczek** (kom.)	**Moryc w górach** komedja i **Niebezpieczny zakład** dramat.	**Sędzia śledczy** dramat i **Pikuś i Fikuś** komedja.	**Oczy Mumji Mah** w 4 aktach z Polą Negri, przez 4 dni **SEN SPORTOWCA** w 1 akcie z Harry Lidtkiem.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Przepolski. — Za Spółkę Wydawniczą »Opinja Publiczna« Sp. z o. p: Stefan Przepolski.
Czcionkami Drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem J. Dziubanowskiego.